

Spotkanie po dziesięcioleciach

HISTORIA, KTÓRĄ MAM SIĘ PODZIELIĆ Z WAMI, ZACZĘŁA SIĘ PRZED DRUGĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ. ONA ZAWSZE BYŁA BIAŁĄ PLAMĄ W ŻYCIU MOJEJ RODZINY, ALE DO NIEDAWNA. TO JESZCZE JEDEN TRAGICZNY LOS W HISTORII POLSKIEGO NARODU...

Urodziłem się w 1966 roku, dzieciństwo spędziłem na południu Kirgizji, w mieście Uzgien. W rodzinie było czworo dzieci, z których ja byłem najmłodszy. Moja mama – Weronika Grzyb Ignatiewna – żyła w związku cywilnym z moim ojcem, którego nie pamiętam. Całą troskę o dzieci mama nosła na swoich barkach. Nie posiadała wykształcenia, ciągle była zapracowana, często pracowała na dwie zmiany. W naszej rodzinie był wzorowy porządek i czystość. Tym, bardzo różnił się od mieszkańców prowincjonalnego, średnioazjatyckiego miasteczka.

W domu zawsze obchodziliśmy wszystkie święta religijne. Święte ikony wisiały w naszym domu, bez względu na prowadzoną ateistyczną propagandę władzy tego czasu. Pamiętam – bardzo wstydziłem się tego, że mama często uczęszcza do cerkwi, a w domu wiszą ikony. W naszej rodzinie było bardzo skromnie, ale zawsze był ład i porządek. W opowiadaniach moich starszych sióstr, kiedy pierwszy raz na ekranach kina radzieckiego transmitowali polski film „Czterej pancerni i pies”, według scenariusza Janusza Przymanowskiego, mama dosłownie rozkwitała. Ona rozumiała polską mowę głównych bohaterów, nie potrzebując tłumaczenia na język rosyjski. Później mama dosłownie zrzuciwszy niewidoczne kajdany, zaczęła opowiadać nam o swojej przeszłości, której nie znaliśmy. To były serdeczne opowiadania o jej dalekiej rodzinie, ojcu, mamie i młodszych siostrach. Opowiadała o lasach, dużym domu, wojskowych napadach w środku nocy, o wagonach kolejowych załadowanych ludźmi. Gdy łańcuch logicznych opowiadań kończył się, my wielokrotnie prosiliśmy mamę, by dzieliła się wspomnieniami. Zaczęła wymieniać imiona; ojca – Ignacy, mamy – Zosia (Zofia), sióstr – Janina, Lidia, Helena i Teresa. Ale przede wszystkim uderzyło nas to, że według mamy urodziła się w Polsce, w rodzinie polskiego leśnika. A według dokumentów (świadczenia urodzenia i paszportu) ona była Rosjanką, a miejsce urodzenia podano miasto Uzgien w Kirgiskiej Republice. Opowiadała o chłodnych barakach, w których żyli Polacy, w głodzie i nieustannym strachu.

Mama opowiadała, że w końcu 1941 roku wraz ze swoją rodziną długo jechała w towarowym wagonie. W czasie transportu zdarzały się wypadki śmierci pasażerów, których po prostu wyrzucali z wagonu. Nie starczyło jedzenia, wody, lekarstw dla chorych, panowały warunki anty sanitarne. Bieda nie przeszła obok.

Przed wjazdem do granicy środkowej Azji, zachorowała mama Weronika. To był tyfus. Prawdopodobnie w Taszkencie półżywą ojciec na rękach zaniósł do szpitala. Skład towarowy ruszył i on zmuszony był podążyć za nim. Tam w wagonie została żona i jego córki, którym potrzebna była jego pomoc. Mama nie pamięta, ile czasu spędziła w szpitalu. Cudem przeżyła, bez rzeczy i dokumentów. Bez rzeczy i dokumentów, ogolona, nie znając języka rosyjskiego i języka lokalnego, została w całkowicie nieznanym jej kraju. Tyfus nie przeszedł bez śladu – miała częściowy zanik pamięci. W poszukiwaniu swojej rodziny znalazła się w mieście Uzgien. Trwała wojna, żeby przeżyć, koniecznie trzeba było pracować. Jakaś azjatycka rodzina przygarnęła polską dziewczynę. Wyrobili jej nowe dokumenty, w którym rok urodzenia był zmieniony, z 1926 na 1928. W tychże dokumentach zmienili miejsce urodzenia i narodowość. Dłuższy czas mama żyła w strachu przed rozpoznaniem, i nie mówiła w rodzimym- polskim języku. Z początku 70-lat w Związku Radzieckim powiało ocieplenie. Dowiedzieliśmy się o przeszłości mamy i próbowaliśmy odnaleźć jej krewnych. Ponad dwadzieścia lat pisaliśmy do Moskwy do Biuletynu Poszukiwań krewnych, w Taszkencie i w innych archiwach. Nigdzie nie znaleźliśmy śladu mamy krewnych. W ostatnich latach życia mamy, często były nerwowe ataki. Ona rozumiała, że matki i ojca nie ma wśród żywych, ale całym sercem wierzyła, że żyją jej cztery młodsze siostry.

25 kwietnia 2012 roku mama zmarła w 86-tym roku życia. Do ostatniej chwili czekała na upragnione spotkanie z siostrami. Pochowana jest we wiosce Łysogorka Obwodu Rostowskiego. Od śmierci mamy minęło 6 lat. Moja siostra Iriskina Tatiana Anatoliewna, zamieszkała w mieście Kaliningrad w Internecie umieściła wspomnienia o mamie. Następnego dnia do niej przez Internet zwróciła się kobieta, mieszkająca w Moskwie. Ta kobieta (Marina Sadłucka) zwróciła uwagę na podobieństwo naszych faktów imion i nazwisk z informacją pozostawioną przez niejakiego Jerzego G. przebywającego w Anglii. Dalej przy ogromnym wsparciu nieznanego nam Mariny Sadłuckiej przeprowadzono kolosalne prace po odkryciu i poznaniu witryn internetowych i archiwów, sprawdzenie informacji człowieka z Anglii. Jak nie wierzyć w Boga, jeśli dokonał się taki cud! Okazało się, że Jerzy G. – syn Janiny G. (Niny). A panieńskie nazwisko Niny – Grzyb, i ona jest młod-



Janina – córka Zofii Grzyb
Янина – дочь Софии Грѳ

szą siostrą mojej mamy. I on (Jerzy) zostawił informację o poszukiwaniu swojej ciotki Weroniki Grzyb, to jest mojej mamy. Dalsze wydarzenia potoczyły się jak wicher. Okazało się, że żyją trzy siostry mojej mamy: Nina (Janina), Lida (Leokadia) i Tatiana (Teresa). Czwarta siostra – Elena (Helena) zmarła w Warszawie. Spotkanie z siostrami naszej mamy odbyło się w Polsce 26 sierpnia 2017 roku w mieście Nidzica. Niemożliwe słowami wyrazić radość i emocje, które nas przepelniały. To było spotkanie ze łzami i radością w oczach. Spotkanie, którego nasze ciotki oczekiwały 75 lat. Bardzo dużo informacji otrzymałem od swojej ciotki Lidy (Leokadii) W. z domu Grzyb. Z wykształcenia jest filologiem języka rosyjskiego, mieszka we Wrocławiu. Z Jej słów postaram się przedstawić tragiczny los rodziny w chronologicznym porządku.

Emerytowany wojskowy Wojska Polskiego Ignacy Grzyb z małżonką Zofią, z domu Kłapoć mieszkał we wsi Sienkiewicze, niedaleko centrum dzielnicy Łuninieck. To była wschodnia kraina Polski. Ignacy był leśnikiem i miał dużo ziemi. W 1939 roku w Jego rodzinie było pięcioro dzieci – wszystkie dziewczynki. Najstarsza córka – Weronika – urodziła się w 1926 roku, była grzeczną i posłuszną córką. Za nią kolejna Nina (Janina – 1928 r.), Lida (Leokadia – 1930 r.), Lena (Helena – 1932 r.) i Tania (Teresa – 1935 r.). Czas był niespokojny. Ignacy jako były wojskowy doskonale to rozumiał. Rozumiał, no nie spodziewał się, że jesienią 1939 roku Polskę podzielą na dwie części. Zachodnią część państwa zajęli Niemcy, a wschodnią Związek Radziecki i stanie się częścią Białorusi.



Babca i wnuki – Agnieszka, Kszysztof
Бабушка и внуки – Агнешка, Кшиштоф

Zgodnie z oświadczeniami radzieckiego kierownictwa celem operacji była ochrona Ukrainy i Białorusinów z regionów wschodnich Państwa polskiego w warunkach jego dezintegracji w wyniku niemieckiej inwazji. Kłopoty przychodzą parami. W grudniu 1939 roku biuro polityczne WKB (BKB) i rada komisarzy ludowych zatwierdziła rezolucję Nr 2010-558 o wysiedleniu osadników z zachodnich regionów BCCP i YCCP. Tak, 10 lutego 1940 roku, zastukali do domu Ignacego. 15 minut na spakowanie, rzeczy nie więcej niż 10 kg na osobę, – posiadać ze sobą dokumenty – wieść rozeszła się po Sienkiewiczach. Luty, w tłumaczeniu na polski – ostry. Na potwierdzenie tego, ostra przyroda panowała zimą 1940 roku.

W lutym – około 140 tysięcy polskich osadników i leśników z rodzinami byli wywiezieni w specjalne odesobnienia NKWD w regiony północne i wschodnie Związku Radzieckiego. Z wologda obszar, dokąd została wywieziona rodzina Ignacego i Zofii, graniczy z Archangielsk – najbardziej na północ obszar Związku Radzieckiego Ze wspomnień ciotki Leokadii, w miejscach osiedlenia przeprowadzano codziennie zbiórki. Było to sprawdzanie obecności wszystkich, po czym mężczyźni pod konwojem odprowadzali na wycinanie lasu, a kobiety i dzieci powracały do baraków. W wyniku chronicznego niedojadania, z braku ciepłej odzieży i obuwia, anty-sanitarnych warunków wśród przesiedlonych, były przypadki epidemicznych zachorowań na tyfus, dezynterię, szkarlatynę i świerzb.



*Moja mama Weronika – córka Zofii Grzyb
Моя мама Вероника – дочь Софии Гриб*



*Leokadif – córka Zofii Grzyb
Леокадия – дочь Софии Гриб*

Na początku sowiecko – niemieckiej wojny, wydano dekret PBC ZSSR Nr 19/160 od 12.08.1941 roku „O dostarczeniu amnestii polskim obywatelom, przebywającym na terytorium Związku Radzieckiego”. W lipcu 1941 roku rząd Związku Radzieckiego postanowił pozwolić formować na terytorium Związku Radzieckiego międzynarodowych oddziałów wojskowych składających się z Czechów, Słowaków, Jugosłowian i Polaków. W sierpniu 1941 roku dowodzącym armią polską był wyznaczony generał W. Anders. Wstąpić w formującą się polską armię – to szansa wyrwania się z sybirskiego piekła. Ignacy, jako były wojskowy zapisuje się do armii generała Andersa. Orientacyjnie w listopadzie - w grudniu 1941 roku amnestiowana rodzina Grzyb, tak jak wiele polskich obywateli, wyjeżdża transportem do środkowej Azji.

Formowanie polskiej armii planowano przeprowadzić na terytorium Uzbekistanu, Kazachstanu i Kirgizji. Faktyczny sztab armii Andersa znajdował się w osadzie Wrewskij Jangijulskiego rejonu, województwa Taszkienckiego, obwodu Uzbeckiego Związku Radzieckiego. Oczywiście, że Stalin rozumiał, iż armia Andersa nie będzie walczyła po jego stronie. Przeciwko Hitlerowi będzie, a za nim nie. Armia była utworzona, bez sabotażu, ze strony sowieckiej administracji, przetrzucili ją przez Iran, Irak i Syrię do Palestyny, gdzie przeszła pod angielskie dowództwo. I znowu zaczęły się sprawdzania, areszty, dochodzenia. HKWD kontynuował swoją pracę. Wojna represje znów dotknęła bezbronnych obywateli.

Część polskich rodzin nie zdążyła uzupełnić szeregi armii Andersa. Oni byli rozrzućeni w dalekich regionach środkowej Azji. Na początku miasta Taszkient (możliwe Aryś), Ignacy był zmuszony pozostawić najstarszą córkę w szpitalu. Ona była nieprzytomna i prawdopodobnie chorowała już na tyfus. Jego żona Zofia z czterema córkami została osiedlona w miejscowości Szajan Bajdibjeksowo rejonu Czymkienskiego obwodu. Kierownik kolchozu imieniem Stalina – niemłody Kazach, umieścił ich w izbie jednego z domów. Po upływie 3-4 dób Ignacy odnalazł swoją rodzinę, a zdrowie jego bardzo się pogorszyło. Następnego dnia Ignacy Grzyb zmarł. Pochowali Go miejscowi gospodarze na polu, na którym siano bawełnę. Zofia z małymi dziećmi została sama.

Zdawało się, że to już koniec świata, a przed nimi śmierć z głodu. No wkrótce do ich pokoju zaczęli przychodzić ludzie, i mówić do nich w nieznanym im języku. Każdy przynosił coś do jedzenia: kawałeczki mięs, chleb-lepioszki, ser i suszone owoce. Podobne wizyty zdarzały się często. Każda kazachska rodzina dzieliła się z nimi chlebem. Dzieci Zofii zaczęły bawić się z dziećmi kazachskimi. Miejscową działawę zachwycały złote włosy najmłodszej polskiej dziewczynki. W kolchozie nazwali ją „złotowłosa”, Lidia (Leokadia) bardzo szybko nauczyła się języka kazachskiego, i przez 3-4 miesiące już swobodnie rozmawiała. Ludność kazachska przyjmowała rodzinę polską jako swoich przyjaciół. Żadne święto w kolchozie nie odbywało się bez wesołych bludnynek. Zofia pracowała w kolchozie, i z powodu trudnych warunków postanowiła oddać trzy młodsze dziewczynki do domu dziecka. Starsza z dziewcząt Nina



*Helena – córka Zofii Grzyb
Елена – дочь Софии Гриб*



*Teresa – córka Zofii Grzyb
Тереса – дочь Софии Гриб*

(Janina) pozostała z matką. Dom Dziecka znajdował się w mieście Turkiestan. To była jedyna możliwość przeżyć i uczyć się. Złotowłosa pięknie śpiewała po kazachsku, a Lidia była tłumaczem z języka kazachskiego.

Matki serce cierpiało z powodu rozłąki z dziećmi. Zofia miała jednak nadzieję na szybkie spotkanie z dziećmi. Nastąpił 1946 rok. Na przestrzeni całej Syberii i Środkowej Azji rozeszła się długo oczekiwana wiadomość o możliwości powrotu do ojczyzny, deportowanych obywateli Polski i innych państw. Tylko rodzima miejscowość Sienkiewiczze od dawna już nie należała do Polski. Przygotowanie do odjazdu dla obywateli polskich odbywało się w Taszkencie. Domy Dziecka również wyjeżdżały do Polski. Zofia ze starszą córką Janiną jechała innym transportem niż jej młodsze córki, a w Polsce matka szukała dzieci przez Czerwony Krzyż. Spotkanie nastąpiło w mieście Kwidzyn. Brakowało tylko najstarszej córki Weroniki. Po tym jak Ignacy zostawił Weronikę w szpitalu wiadomości o niej nie było. Wszystkie poszukiwania spęły na niczym. Serce matki przeczuwało, że córka żyje.

Po powrocie do Polski Zofia długo próbowała odnaleźć starszą córkę przez Czerwony Krzyż. Czas nieubłaganie uciekał, jak i nadzieja spotkania Weroniki. Z biegiem czasu młodsze córki zaczęły układać swoje życie. Niektóre jeszcze się uczyły, pracowały, założyły własne rodziny, rodziły dzieci. Bohaterką z nich była Nina (Janina), która urodziła 2 córki i 8 synów. Moja babcia – Zofia Grzyb w ostatnich latach swojego życia mieszkała z najmłodszą córką – Teresą. Zmarła w 1982 roku i jest pochowana na cmentarzu w Gdyni. Babcia Zofia –

ta mała i drobna kobieta przeżyła tragedię represji, nie załamała się na Syberii, przeżyła i troszczyła się o dzieci w Kazachstanie, powróciła do rodzinnego kraju i była w centrum dużej i zgodnej rodziny.

W zakończeniu swego opowiadania chcę wyrazić podziękowanie wszystkim, kto poznawszy zadziwiającą, tragiczną historię, trwającą 75 lat, okazywał pomoc na spotkanie z rodziną. Saparow Bekzat, mieszkający w Ałma-Ata, odwiedził miejsce dawnego kołchozu Stalina niedaleko miejscowości Szajan, spotkał tam 95 letniego gospodarza (Kazacha), który pamiętał polską rodzinę.

Widziałem u wszystkich przyjaciół i znajomych pragnienie, chociaż w czymkolwiek okazać serdeczność. Będąc w Polsce na rodzinnym spotkaniu słyszałem od swoich cioć słowa o bezinteresownej pomocy całego kazachskiego narodu. To jest przykład tego, że nie patrząc na rozwój politycznych sytuacji i współzycia mogą żyć w przyjaźni różne narody.

*Anatol Grzyb
Styczeń 2018 roku
m. Semej, region Wschodniego Kazachstanu*

Встреча через десятилетия

ИСТОРИЯ, КОТОРОЙ Я ПОДЕЛЮСЬ С ВАМИ, НАЧАЛАСЬ С ДОВОЕННЫХ ВРЕМЕН ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ. ОНА ВСЕГДА ОСТАВАЛАСЬ БЕЛЫМ ПЯТНОМ В ЖИЗНИ МОЕЙ СЕМЬИ, ДО НЕДАВНЕГО ВРЕМЕНИ. ЭТО ЕЩЕ ОДНА ТРАГИЧЕСКАЯ СУДЬБА В ИСТОРИИ ПОЛЬСКОГО НАРОДА...

Я родился в 1966 году, детство провел на юге Киргизии, в городе Узген. В семье было четверо детей, из которых я младший. Моя мама – Гриб Вера Игнатьевна – состояла в гражданском браке с моим отцом, которого я не помню. Всю заботу о детях мама несла на своих плечах. Она не владела грамотой, постоянно трудилась, зачастую работала на две ставки. В нашей семье поддерживался строжайший порядок и чистота. Этим мы сильно отличались от жителей провинциального среднеазиатского городка.

В доме всегда отмечали все религиозные праздники. Иконы с ликами святых висели в нашем доме, несмотря на проводимую атеистическую пропаганду правительства того времени. Помню, очень стеснялся того, что мама посещает церковь, а в доме висят иконы. В нашей семье был очень скромный достаток, но в противовес него – бережливость и аккуратность во всем. По рассказам моих старших сестер, когда впервые на экранах советского телевидения транслировали польский фильм «Четыре танкиста и собака», по одноименной повести Януша Пшимановского, мама словно расцветала. Она понимала польскую речь главных героев, не дожидаясь перевода на русский язык. Позже, мама, словно скинув незримые оковы, стала рассказывать нам о своем прошлом, которого мы не знали. Это были сбивчивые рассказы о её далекой Родине, отце, маме и младших сестрах.

Она рассказывала о каких-то лесах, большом доме, военных, нагрянувших среди ночи, железной дороге и вагонах, забытых людьми. Где-то логическая цепочка ее рассказов обрывалась, но мы вновь и вновь просили маму делиться воспоминаниями. Она стала называть имена: отца – Игнаций, мамы – Зося (либо София), сестер – Нина, Лида, Елена и Татьяна. Но больше всего нас поразило то, что мама, по ее утверждению, родилась в Польше в семье польского лесника. По документам (свидетельству о рождении и паспорту) она была русская, и местом рождения указан город Узген, Киргизской ССР. Она говорила о холодных бараках, в которых проживали поляки, о голоде и постоянном страхе.

Мама рассказала, что к концу 1941 года она со своей семьей длительное время ехала в железнодорожном эшелоне. По пути следования эшелона были случаи смерти среди пассажиров, которых попросту выкиды-

вали из вагонов. Не хватало еды, воды, лекарств для больных, свирепствовала полная антисанитария. Беда не прошла стороной. На подъезде к границам Средней Азии заболела и мама. Это был тиф.

Предположительно в Ташкенте, ее полуживую, отец на руках доставил в больницу. Эшелон убыл, и он вынужден был следовать за ним. Там, в вагоне, остались жена и четыре дочки, которым нужна была его помощь. Мама не помнит, сколько времени находилась в больнице. Чудом выжив, она без вещей и документов, побритая наголо, не зная русского и местного языка, оказалась в совершенно незнакомой ей стране. Тиф не прошел бесследно – была частичная потеря памяти. В поисках своей семьи она оказывается в городе Узген. Шла война, чтобы выжить, необходимо было работать. Какая-то азиатская семья приютила польскую девушку. Вскоре выправили и новые документы, в которых год рождения был изменен с 1926-го на 1928-й. В этих же документах изменили место рождения и национальность.

Длительное время мама жила в страхе разоблачения и не говорила на родном – польском языке. С начала семидесятых годов в СССР повеяло оттепелью. Мы узнали о прошлом мамы и пытались найти ее родных. Более двадцати лет писали в Москву, в «Бюллетень розыска родных», Ташкент и в другие архивы. Но нигде не находили следов маминых родных. В последние годы жизни у мамы часто были нервные срывы. Она понимала, что матери и отца нет в живых, но всем сердцем верила, что живы ее четыре младшие сестры.

25 апреля 2012 года мама умерла на 86-м году жизни. До последней минуты мама ждала долгожданной встречи с сестрами. Она похоронена в селе Лысогорка Ростовской области. После смерти мамы прошло почти шесть лет. Моя сестра, Ирискина Татьяна Анатольевна, проживающая в городе Калининград, в интернете оставила воспоминания о маме. Через день к ней по интернету обратилась женщина, проживающая в Москве. Эта женщина (Марина Садлуцкая) обратила внимание на совпадение наших фактов, имен и фамилий с информацией, оставленной на сайте неким Jerzy Gruszkiewicz, проживающим в Англии. Далее, при огромной поддержке незнакомой нам Марины Садлуцкой, проведена колоссальная работа по вскрытию и изучению сайтов и архивов, проверки информации человека из Англии. Как не верить в Бога, если произошло чудо! Оказалось, что Jerzy Gruszkiewicz – сын Janiny Gruszkiewicz (Нины). А девичья фамилия Нины – Grzyb (Гриб), и она младшая сестра моей мамы. И он оставил информацию



*Babcia Zofia, Janina z mężem i dziećmi, Leokadia z małżonkiem
Бабушка София, Янина с супругом и детьми, Леокадия с супругом*

о поиске своей тети Weroniki Grzyb (Вероники Гриб), т.е. моей мамы.

Дальнейшие события развивались как вихрь. Оказалось, что живы три сестры моей мамы: Нина (Janina), Лида (Leokadia) и Татьяна (Teresa). Четвертая сестра – Елена (Helena) умерла в Варшаве. Встреча с сестрами нашей мамы произошла в Польше 26 августа 2017 года в городе Нидзица. Невозможно словами выразить радость и эмоции, переполнявшие нас. Это была встреча со слезами и радостью на глазах. Встреча, которую наши тётки ждали 75 лет! Очень много информации я получил у своей тётки Лиды – Wilarska (Grzyb) Leokadia. Она по образованию филолог, проживает в городе Вроцлав. С ее слов постараюсь изложить весь трагический путь семьи в хронологическом порядке.

Отставной офицер Войска Польского Игнаций Гриб с супругой Софией Клапоч проживали в деревне Синкевичи, недалеко от районного центра Лунинецк. Это была восточная окраина Польши. Работал Игнаций лесничим, и имел большой надел земли. К 1939-му году в его семье было пятеро детей, а самое главное – все девочки. Старшая дочь – Вера (Weronika) 1926 года рождения – была кроткой и послушной



*Babcia i wnuk Benek
Бабушка и внук Бернад*

дочерью. За ней следовали Нина (Janina) 1928 г.р., Лида (Leokadia) 1930 г.р., Лена (Helena) 1932 г.р. и Таня (Teresa) 1935 г.р. Непокойное было время. Игнаций, как бывший военный, прекрасно это понимал. Понимал, но не предполагал, что осенью 1939 года Польшу разделят на две части. Западную часть государства захватит Германия, а восток Польши перейдет к СССР и станет частью Белоруссии.

Согласно заявлениям советского руководства, целью операции являлась защита украинского и белорусского населения восточных районов Польского государства в условиях его распада, произошедшего в результате германского вторжения. Беда приходит не одна. В декабре 1939 года политбюро ВКП(б) и совет народных комиссаров утвердили постановление № 2010–558 о выселении осадников из западных областей БССР и УССР. Так, 10 февраля 1940 года, постучали и в дом Игнация. Пятнадцать минут на сборы, вещей не более 10 кг на человека, иметь с собой документы – набатом пронеслось по Синкевичам. Февраль, в переводе на польский – лютый. Словно в подтверждение тому, лютая стужа выдалась и зимой 1940 года.

В феврале – около 140 тысяч польских осадников и лесников с семьями были вывезены в спецпоселки НКВД в северных и восточных районах СССР. Вологодская область, куда была депортирована семья Игнация и Софии, граничит с Архангельской – самой северной областью СССР. По воспоминаниям тёти Леокадии, в спецпоселке ежедневно проводилась «линейка». Это проверка наличия всех спецпереселенцев, после которой мужчин под конвоем уводили на лесоповал, а женщины и дети возвращались в бараки. Вследствие хронического недоедания, отсутствия теплой одежды и обуви, антисанитарии среди спецпереселенцев имелись случаи эпидемических заболеваний тифом, дизентерией, скарлатиной, чесоткой.

В начале советско-германской войны, вышел указ ПВС СССР № 19/160 от 12.08.1941 года «О предоставлении амнистии польским гражданам, содержащимся в заключении на территории СССР». В июле 1941 года правительство СССР приняло решение разрешить формирование на территории СССР национальных комитетов и национальных воинских частей из чехов, словаков, югославов и поляков. В августе 1941 года командующим польской армией был назначен генерал В. Андерс. Вступить в формируемую польскую армию – шанс вырваться из «сибирского ада». Игнаций, как бывший офицер Войска Польского, записывается в армию генерала Андерса. Ориентировочно

в ноябре-декабре 1941 года амнистированная семья Гриб, как и многие польские граждане, выезжает эшелонами в Среднюю Азию.

Формирование польской армии планировалось провести на территории Узбекской ССР, Казахской ССР и Киргизской ССР. Фактически, штаб армии Андерса находился в посёлке Вревский Янгиюльского района Ташкентской области Узбекской ССР. Конечно же, Сталин понимал, что армия Андерса не будет сражаться на его стороне. Против Гитлера – будет, а за него – нет. Армия была сформирована, но из-за бесконечного саботажа со стороны советской администрации ее перебросили через Иран, Ирак и Сирию в Палестину, где она перешла под британское командование. И вновь начались проверки, аресты, допросы. НКВД продолжил свою работу. Волна репрессий опять накрыла беззащитных граждан.

Часть польских семей так и не смогли пополнить ряды армии Андерса. Они были разбросаны по отдаленным районам всей Средней Азии. На подъезде к городу Ташкент (возможно, Арысь), Игнаций был вынужден оставить старшую дочь Веру в больнице. Она была в бессознательном состоянии и, вероятно, уже болела тифом. Его жена София с четырьмя дочерьми оказалась в селе Чаян Байдибекского района Чимкентской области. Председатель колхоза имени Сталина – молодой казах, поселил их в комнату одного из домов. Через 3–4 суток свою семью отыскал Игнаций, но здоровье его очень сильно пошатнулось. Через день Игнаций Гриб скончался. Похоронили его местные аксакалы недалеко от большого хлопкового поля. София с малыми детьми осталась одна.

Казалось, это – конец света, а впереди голодная смерть. Но вскоре в их комнату стали приходить люди, говорить на непонятном им казахском языке. Каждый приносил что-то из еды: кусочки мяса, лепёшки, курт, какие-то сушеные фрукты. Подобные визиты продолжались постоянно. Каждая казахская семья делилась с ними куском хлеба. Дети стали играть вместе. Местную детвору поражали золотистые волосы младшей польской девочки. В селе её прозвали «Алтыншаш», что означало «златовласая девочка». Лида (Leokadia) очень быстро осваивала казахский язык, и через три-четыре месяца уже свободно объяснялась на нем.

Казахское население села Чаян принимало польскую семью как за своих. Ни один той (праздник) не проходил без белокурых веселых девчат. София работала в колхозе, и позже приняла решение отдать детей в детский дом. Старшая из девочек Нина (Janina) осталась с матерью. Детский дом находился в городе Тур-



Spotkanie po dziesięcioleciach – Nidzica 26.08.2017r
Встреча через десятилетия – Нидзица 26.08.2017г.

кестан. Это была единственная возможность жить, учиться и питаться. Алтыншаш была маленькой для учебы, но так красиво исполняла казахские народные песни, что ее выступления в детдоме стали постоянными. Лида прославилась как непревзойденный переводчик с казахского языка.

У матери разрывалось сердце от разлуки с детьми. София надеялась на скорую встречу с ними. Настал 1946 год. По всем просторам Сибири и Средней Азии прокатилась долгожданная весть о возможности возвращения на историческую Родину депортированных граждан Польши и других государств. Но только родное село Синкевичи давно уже не принадлежало Польше. Формирование вагонов для отправки польских граждан проходило на станции Ташкент. Детей – поляков со всех детских домов готовили к отправке в Польшу. София со старшей дочерью Яниной возвращалась другим транспортом, ничего не зная о младших дочерях. Уже в Польше мать искала детей через Красный Крест. Встреча произошла в городе Квидзын. Не хватало только старшей дочери Вероники. После того, как Игнаций оставил Веру в больнице, сведений о ней не было. Все поиски сводились к нулю. Но сердце матери подсказывало, что дочь жива.

После возвращения в Польшу София долго пыталась отыскать старшую дочь по линии Красного креста. Время неумолимо утекало, как и сама надежда увидеть Веронику. Также с течением времени стали утра-

ивать свою жизнь и младшие дочери. Некоторые еще учились, кто-то уже работал, создавали свои семьи, родили детей. Несомненно, героиня из них была Нина (Janina), которая родила 2-х дочерей и 8 сыновей. Моя бабушка – София (Grzyb Zofia) в последние годы своей жизни жила с младшей дочерью Тересой. Умерла в 1982 году и похоронена на кладбище в городе Гдыня. Бабушка София – это маленькая, хрупкая женщина, которая прошла ужас репрессий, не сломалась в Сибири, выжила и сохранила детей в Казахстане, возвратилась на историческую Родину и была центром большой и дружной семьи.

В заключение своего повествования хочу выразить благодарность всем, кто, узнав об этой трагической истории, длиной в 75 лет, оказывал помощь для встречи с родными. Сапаров Бекзат, проживающий в Алматы, посетил село Шаян, встретился с 95-тилетним аксакалом, который помнит о польской семье. Я видел у всех знакомых и друзей желание хоть чем-то оказать содействие. И находясь в Польше, я слышал от своих тетушек слова о бескорыстной помощи всего казахского населения. Это пример того, что, невзирая на различие вероисповедания, национальности и языка общения, могут жить в дружбе разные народы.

Анатолий Гриб.
Январь 2018 года.

г. Семей, Восточно-Казахстанская область